Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 23 Października 1908 Nr. 244

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Deficyt" małego i wielkiego Krakowa.

W małym Krakowie mamy, jak wiadomo, wielu wielkich ludzi, przejętych być może troską o dobro miasta, ale w pierwszym rzędzie o swoją własną wielkość. Nie zdolni jednak sami do budowy, wysilają swój talencik w kierunku utrudniania i psucia roboty drugich. W negatywnej działalności szukają swej chluby, w jałowej, dyalektycznej krytyce tytułu do znaczenia.

Od dłuższego czasu różni konserwatywni politycy, z wiadomych powodów, starają się przeszkodzić urzeczywistnieniu idei Wielkiego Krakowa, motywując swój opór troską o finanse miasta, które nie zniosą nowego obciążenia. Po różnych anonimowych broszurkach, drukowanych w drukarni „Czasu" i kolportowanych przez organ prawicy narodowej, skierowanych przeciw budżetowej gospodarce małego Krakowa, zabrał się już nie anonim, ale p. prof. Czerkawski do finansów Wielkiego Krakowa i ogłosił broszurkę p. t. „Przyszły budżet W. Krakowa".

W „Czasie" zapanowała ogromna radość. P. Czerkawski „wykazał" bowiem aż 664.988 koron rocznego deficytu w przyszłym Wielkim Krakowie — a z tego wynika niezbicie, że prezydent Leo pcha Kraków do okropnej ruiny. We wczorajszym nrze „Czasu" czytamy, że „mimo, iż w kołach zajmujących się gospodarką miejską omawiano z uznaniem dokumentarną ścisłość tej broszury, nikt nie podjął do tej pory żadnych prób, aby odpowiedzieć na daty i cyfry tej pracy, podającej przecież w wątpliwość finansowe podstawy, na których pragną politycy miejscy oprzeć teraz „Wielki Kraków".

To brzmi zaiste, jak fanfara!

Ale tryumf był przedwczesny; fanfara zamieni się rychło w chamadę. Bo oto właśnie wczoraj ukazała się „Odpowiedź na broszurę dra W. Czerkawskiego" przez autorów „Studyów o Wielkim Krakowie".

W broszurze tej autorzy przechodzą punkt za punktem wywody p. Czerkawskiego, wykazując mu rażącą *nieznajomość faktycznych stosunków, brak informacyj, zupełnie mylne przypuszczenia, powierzchowność i — złą wolę*, bo widoczną niechęć do wszechstronnego oświetlenia sprawy. I gdy p. Czerkawski „wykazuje" przyszły deficyt w 664 988 koron, autorzy „Odpowiedzi" stwierdzają na podstawie gruntownych wywodów:

„Niedobór więc, zbliżony do rzeczywistości wynosi **135.857 koron**, a nie 664.988 koron, jak to oblicza „Przypuszczalny budżet". Szanowny autor (prof. Czerkawski) zamilczając o dochodach z akcyzy i oceniając fałszywie poprzednie wykazane pozycye, powiększył niedobór tylko o **527.131 koron**, czyli o 389 prc.!

Nie będzie więc potrzeba po przyłączeniu gmin podnosić w Krakowie dodatków do 35 62 prc. lub podatek czynszowy do 11 78 prc., jak tem straszy „Przypuszczalny budżet".

Budżet Krakowa jest tak pomyślny, że ów przyszły, z powodu inwestycyj w gminach podmiejskich spodziewany „deficyt", będzie z łatwością pokryty z własnych dochodów Krakowa.

* * *

Jeszcze większą niespodziankę sprawił miastu inny wielki człowiek i polityk, mianowicie pan dr. Doboszyński, zastępca posła Fijaka i z tytułu własności „Reformy" także przywódzca demokratów. Pan dr. Doboszyński na całej kolumnie „Nowej Reformy" ogłosił wczoraj sensacyjny artykuł, p. t. „Deficyt miasta Krakowa". Pan dr. Doboszyński musiał przecie także zaznaczyć, że i on istnieje w mieście, i wymaga, by się z Nim liczono.....

Więc pan Doboszyński, przejęty troską o dobro miasta, ku ogromnej radości „Naprzodu" i „Czasu", probuje także wykazać, że **sposób budżetowania** w Krakowie jest niedokładny, że kontrola jest utrudniona i że budżet „kryje" w sobie deficyt. (Tu pan Jaworski pada w objęcia pana Doboszyńskiego!)

Oczywiście wobec tej nowej deficytowej rewelacyi, dreszcz przerażenia ogarnia wszystkich mieszkańców miasta. **Stały deficyt** to okropna rzecz! Ze zgrozą pytamy, *jak wielki* jest ten deficyt? I oto rzecze On, pan dr Doboszyński:

„W roku 1906 deficyt wynosił 127.198 K 72 h, w r. 1907 już tylko 27.123 K 83 h, zaś na r. 1908 preliminarz wykazuje deficyt 28.889 koron, a w rzeczywistości będzie daleko większy.

Z zestawienia powyższych cyfr wynika, że miasto gospodaruje z niedoborem stałym".

Odczytawszy te słowa, wyznajemy, że kamień z serca nam spadł.

Bo jeżeli zważymy, że według zamknięcia rachunkowego w r. 1907 dochody Krakowa wynosiły **4,564 672 koron, a rozchody 4.478 189 koron**, to ów deficyt, odkryty przez pana Doboszyńskiego, nie przedstawia się nam zbyt „groźnie".

„Deficyt" 28.000 koron w budżecie miasta o dochodach **czterech i pół miliona** — to nic strasznego nawet, gdyby był prawdziwy.

Wolimy już rewelacye pana dra **Jaworskiego**. Ten stanowczo **lepiej umie liczyć** od p. Doboszyńskiego! P. Jaworski wykrył bowiem „deficyt" w kwocie nie marnych dwudziestu ośmiu tysięcy, ale o ile sobie przypominamy w kwocie stu ośmdziesięciu tysięcy! Cyfry pana Jaworskiego stanowczo większe sprawiają wrażenie i pan Doboszyński w trosce o dobro miasta, stanowczo rekordu nie osięgnął.

Ta znaczna różnica w cyfrach pana Doboszyńskiego i Jaworskiego okazuje jednak wyraźnie, co sądzić o arytmetyce budżetowej obu tych panów. Ktokolwiek przyjrzy się bilansom wielkich skomplikowanych instytucyi, zrozumie jak łatwo za pomocą dyalektycznych rozumowań można każdy budżet krytykować i wyciągać z niego najróżnorodniejsze wnioski.

Nie będą one miały zazwyczaj wiele wspólnego z prawdą. — Prawdę pozna ten, kto ma środki istotnej kontroli w ręku i może badać dokładnie stan każdej poszczególnej sprawy i pozycyi uwidocznionej w budżecie.

O gospodarce miejskiej sąd gruntowny i sprawiedliwy wydać mogą w pierwszym rzędzie **sekcye**, a przedewszystkiem sekcya skarbowa.

Z magistratu otrzymaliśmy wczoraj następujący komunikat:

> Z powodu powtarzających się w prasie artykułów i broszur omawiających wyniki finansowe gospodarki miejskiej w ubiegłych latach, postanowiło prezydyum miasta zwrócić się do sekcyi skarbowej Rady m. z wezwaniem o zbadanie wszystkich szczegółów sprawy i przedłożenie wyczerpującego sprawozdania na najbliższem posiedzeniu Rady miasta. *Szarski.*

Tak powinno być. Pp. pesymiści budżetowi swemi rewelacyami przyczynią się do gruntownego wyjaśnienia sprawy i osięgną cel wręcz przeciwny zamierzonemu, bo nareszcie **położony zostanie kres bałamuceniu opinii**. Więc i p. Doboszyński przyda się na coś.

Na kresach litewskich.

„Na kresach". Pod tym tytułem zamieścił „Goniec Wileński" następujący feljetonik wileńskiej poetki S. Szadurskiej, szkicujący biedę i ciemnotę podupadłej ludności resztek „szlachty" polskiej w Inflantach:

Mieszkanka krainy jezior, deszczu, nędzy, ciemnoty — Inflant polskich.

Ma lat 12, ręce czarne od pracy, jedną suknię perkalową na jesienne chłody, z dziesięcioro rodzeństwa pasie bydło, pomaga matce, kradnie jabłka i chce się uczyć, ogromnie chce, ale bała się mówić o tym.

Ma elementarz — raczej szmatkę papieru brudną i podartą, na której ciotka kiedyś „pokazała"; więc pracuje — sama — zimą, bo latem nie ma czasu i umie już sylabizować tak pożyteczne i zrozumiałe dla niej wyrazy jak: Bela-Bula, Cera-Uba — Szczypiorek — Luty.

— Rozumiesz, co to Bela?

— Nie.

— Rozumiesz, co to Cera?

— Nie.

— Wiesz, ilu jest Bogów?

— Trzech.

— Skąd to wiesz?

— Przygotowałam się do Komunii.

— Wiesz, kto Komunię ustanowił?

— Nie.

— Kto jest Jezus Chrystus?

— Syn Boży.

— Kto jest Matką Jego?

— Nie wiem.

— Mówisz codzień pacierz?

— Kiedy mówię, a kiedy nie.

— Umiesz liczyć do 12?

— Nie.

— Ojciec twój umie czytać?

— Trochę umie.

— A ma książki?

— Gdzież ich dostać!

— Czy wie twój ojciec, że teraz są polskie książki?

— Ja nie wiem, co to takiego.

— Wiesz, co to Polska?

— Nie wiem.

— A któż ty jesteś?

W głosie dziewczynki nuta dumy:

— Szlachcianka.

To jedno wie. Jest szlachcianką, to znaczy nie łotewską, czemś więcej — to znaczy, że mówi jak „panowie" — nie „po prostemu" — i że za chłopa nie zgodzi się nigdy zamąż iść. Nazywa się Czaplińska, Sokołowska, Ostaszewska, Kowalewska lub t. p.

Ojciec jej, gdy śpiewa w kościele „Święty Boże" — to na tle łotewskich grubo ciosanych rysów odbija często orlą twarzą i postacią — jak do husarskich skrzydeł.

Jest brudny, biedny, ciemny i leniwy, jak ci łotysze.

Ale — szlachcicem jest.

A my mówimy i unosimy się nad dokonanym odznaczeniem Czechów. Mówimy o wrogo nam usposobionej litewskiej fali — powstającej litwomanii.

A my mówimy, że giniemy na kresach.

Mówimy — i narzekamy.

I na myśl nam nie przyjdzie — tych obudzić.

Na wojenkę!

Cesia, która przez ostatnie dwa tygodnie była jakaś mizerna i milcząca, przyniosła mi w niedzielę rano bieliznę tak szczęśliwa i rozpromieniona, jakby ją kto na tysiąc koni wsadził.

— Toś ty już zdrowa, Cesiu? Bo tak mi się zdawało, jakbyś była chorą.

— Ja też była, proszę pana, nie chora, ale strasznie zmartwiona.

— I czemże to?

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Zdawało się, że straszne intrygi Rodina, dążącego z szatańską przebiegłością do zagrabienia spadku po Renneponcie, już nie będą uwieńczone powodzeniem. Zbrodniczemu intrygantowi udało się wprawdzie zgładzić kilku członków tej rodziny, ale pozostali przecież jeszcze fabrykant pan **Hardy, Blanka i Róża**, córki marszałka Simon, **Adryanna de Cardoville i Dżalma**. Pozostał też ksiądz Gabryel, ale tego już Rodin nie brał w rachubę, bo ksiądz zrzekł się formalnie przypadającej nań części spuścizny.

Rodin jednak nie tracił nadziei i nie zaniechał otaczać nieszczęsnych spadkobierców Renneponta siecią swych szatańskich intryg.

Los mu sprzyjał. Pan **Hardy**, po stracie kochanki i pożarze fabryki, popadł w melancholię. Przebywając w sanatoryum dra Baleinier, podlegał zgubnym wpływom Rodina, który odgrywał rolę jego przyjaciela — i umysł zrozpaczonego fabrykanta zaciemniał się coraz bardziej. Wreszcie Hardy popadł w obłęd religijny i gasł z dniem każdym coraz wyraźniej. Rodin przestał się z nim liczyć, uważając go za zgoła niepoczytalnego i pewny był, że śmierć rychło przetnie pasmo dni i tej ofiary. Jakoż Rodin nie zawiódł się, obłąkany fabrykant, wyniszczony postem i modlitwami, zmarł niebawem w ponurych murach sanatoryum.

Pozostały jednak **Blanka i Róża**, nad któremi czuwał ich ojciec, marszałek Simon, a przedewszystkiem wierny Dagobert.

Dagobert lękał się bardzo o zdrowie młodych dziewcząt. W Paryżu grasowała cholera; nie było ulicy w mieście, w którejby ktoś nie był chory na cholerę; zapadła na nią także guwernantka Blanki i Róży. Dagobert na pierwsze oznaki choroby polecił w tajemnicy przed dziewczętami odwieźć guwernantkę do szpitala. Dziewczęta chciały ją tam odwiedzić, ale Dagobert stanowczo sprzeciwił się temu.

Kwesta.

Nazajutrz przed dom marszałka Simon, nieobecnego podówczas, zajechał powóz. Siedząca w nim dama przysłała lokaja dowiedzieć się, czy można widzieć się z pannami.

Była to księżna Saint-Dizier. Umiała ona, gdy była tego potrzeba, przybrać jak najbardziej ujmującą powierzchowność, czułą maskę. Z tymi zwodniczymi pozorami łączyła powierzchowność wielkiej damy, barwiąc ją kiedy niekiedy wyskokami serdecznej prostoty, a wtedy doskonale grać umiała rolę *dobrej kobiety*.

Taką była księżna, gdy stanęła przed młodemi córkami marszałka Simon i Dagobertem. Wysznurowana, w popielatego koloru sukni, która, ile było można, pokrywała jej trochę zbytnią tuszę; kapelusik czarny aksamitny i loki z blond włosów otaczały tłuściuchną twarz z trzema podbródkami, jeszcze bardzo przyjemną; przymilające spojrzenie, wdzięczny uśmiech, wspierany białemi ząbkami, nadawały jej jeszcze pełny powabu i dobroci wyraz.

Dagobert, pomimo cierpko-kwaśnego humoru, Róża i Blanka, pomimo zwykłej ich wiekowi nieśmiałości, za pierwszem zaraz widzeniem, uczuli poszanowanie i ufność dla księżnej Saint Dizier; ta, zbliżywszy się do dziewcząt, uprzejmie je przywitała i rzekła im przymilającym tonem:

— Wszak z pannami Ligny mam zaszczyt mówić?

Róża i Blanka, nie przywykłe do słuchania tak szanownego miana ojcowskiego, zarumieniły się.

— Nie dziwię się — odpowiedziała księżna — że tak miła skromność jest zwykłą krasą córek marszałka Simon; darować mi więc raczą, żem je nazwała szanownem mianem, które przywodzi nieśmiertelną pamiątkę najświetniejszego zwycięztwa ich ojca.

Na te pochlebne i uprzejme słowa Róża i Blanka rzuciły wdzięczne spojrzenie na księżnę Saint-Dizier, kiedy tymczasem Dagobert, uszczęśliwiony tą pochwałą, oddaną razem marszałkowi i jego córkom, coraz bardziej, równie jak one, uczuwał ufność dla szanownej kwestarki.

Ona zaś rzekła tkliwym, zupełnie zgodnym z przybraną rolą tonem:

— Przychodzę do pań, pełna ufności w szlachetnych przykładach ich ojca pana marszałka, prosić je o miłosierdzie nad nieszczęśliwemi ofiarami cholery; jestem jedną z dam opiekunek i zbieram ofiary u osób litościwych... Słysząc tę prośbę Róża pospieszyła zaraz po pieniądze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Ano tą wojną. Mój Walek poszedł na nią i bałam się ciągle, że go zabiją. Ale teraz wojna się skończyła...

— Cesiu, jaka wojna? co ty pleciesz?

Cesia załamała ręce.

— To pan nie wie, że w Bośni wojna była?

— Pierwsze słyszę od ciebie!

— Ależ była! Tyle narodu wyginęło...

— Skąd ty wiesz o tem?

— Bo mój Walek pojechał na wojnę. Pan go zna, bo on czasem panu za mnie bieliznę odnosił. Mieliśmy się pobrać 4 października, a on przychodzi dwa dni przedtem i mówi, że musimy ślub odłożyć, bo wojna jest i przyszedł befel do niego, aby narukował.

— I ty w to uwierzyła?

— Przecie pokazał mi i nawet zostawił swój kompaniebefel. Ja ta czytać nie umiem, ale pan niech zobaczy... o, tu jest.

Biorę i czytam: edykt licytacyjny... na połowę realności Ozyasza Sammeta..

— I ty myślisz, że to jest kompaniebefel?

— A czemużby nie? Walka wzięli do strażaków...

— A strażaka na wojnie po co?

— To pan nie wie? Aby gasić, gdy Bośniaki co podpalą! Był u mnie Walek w uniformie pożegnać się. Jak on wyglądał, mówię panu, jak on wyglądał! Pan by się w nim zakochał.

— A cóż dalej?

— A cóżby? Ja pięć razy zemglała i musieli mnie cucić, a on poszedł. W parę dni dostałam od niego list, że była wielka bitwa na rynku w Serajewie i że on także toporkiem Bośniaków narąbał i został kapralem od fajerwery.

— A wiesz ty, że to ciekawe!

— Ale to jeszcze nie wszystko. Znowu za pięć dni była druga bitwa, Bośniaki podpalili pałac cesarski, a on wziął szprycę i ugasił go i został za to firerem.

— Oj, Cesiu! Cesiu! jaka ty głupia...

— Niech się pan nie śmieje, bo najlepsze przychodzi na końcu. Bośniaki zamknęli się... czekaj pan... zamknęli się w takiem dziwnem mieście...

— Może w Banialuce?

— To! to! to! Otóż Walek po sznurze wylazł tam do cytadeli, Bośniaków het napędził i cesarz za to zrobił go felfeblem od fajerwery. A teraz wojna się skończyła i Walek na tę niedzielę wróci.

— Skąd ty to wszystko wiesz?

— On mi to pisał w listach, a jego brat mi te listy czytał, bo ja ta niezręczna do tego.

— Słuchajno, Cesiu, dużo pieniędzy ciebie ta wojna kosztowała?

Cesia westchnęła, jak dychawiczny wieloryb.

— Oj, proszę pana, pół szparkasy poszło na nią! Na drogę dałam mu 50 koron, toporek zgubił w tej Bamaluce i podeszwy u butów sobie przepalił, to też 30 koron kosztowało, a teraz na wikt, na bieliznę, na tytoń... A już najgorszy ten powrót! Bo i na kolej mu trzeba było posłać, a osobno 25 koron dla kaprala, aby go urlopował...

— Jakżesz to: kapral ma urlopować feldfebla?

— Albo ja się na tem znam? Pisał, więc dałam jego bratu pieniądze, aby posłał. Grunt, że już wróci w najbliższą niedzielę. Całuję rączki panu!

Waga woni.

Interesujące są doświadczenia, poczynione ostatnimi czasy w zakresie rozmaitych woni. Jak wiadomo, woń każda jest wynikiem wydzielania się cząsteczek danego przedmiotu, tak drobnych, lotnych, że nie ma sposobu ujęcia ich za pomocą przyrządów, jakimi ludzie rozporządzają. A jednak przekonano się, że każde ciało wonne wydziela swe cząsteczki w rozmaitej mierze: jedne mniej, inne więcej.

Od dawien dawna już wiadomo, że z ciał znanych największe stosunkowo cząsteczki wydziela kamfora, która tak szybko się ulatnia, że „znikanie" jej weszło w przysłowie. Najłatwiej też było sprawdzić, w jakim przeciągu czasu kamfora wydziela określoną ilość cząsteczek swoich, zapomocą poddawania tego ciała ważeniu na wagach bardzo czułych. Ubytek wagi wskazuje, ile w danym czasie wydzieliło się cząsteczek.

Próbowano ten sam system zastosować do innych ciał n. p. do kwiatów; ale sprawa okazała się o wiele trudniejszą. Róża n. p. wydaje woń bardzo silną, pochodzącą z olejku lotnego, znajdującego się w jej listkach. Najczulsze jednak wagi nie wykazały różnicy w ciężarze róży nawet po upływie dni kilkunastu. Pod tym względem kwiaty mają pewne podobieństwo do radyum, które, według badań dotychczasowych, pomimo silnego promieniowania, nie traci na wadze, a raczej, jak przypuszczać należy, traci tak mało, że tego żaden z aparatów istniejących skontrolować nie może. Becquerel, znany badacz w zakresie radyum, wyraża przypuszczenie, że maleńki kawałeczek radyum, promieniując bezustannie, straciłby miligram ze swej wagi dopiero po upływie miliona lat. Naturalnie, tak długo trwającego doświadczenia nikt nie jest w stanie sprawdzić.

Z ciał wydających woń najostrzejszą, najsilniejszą, najbardziej rozpowszechniony jest jodoform. Wiadomo, że woń jego odczuwamy w znacznej odległości; nieraz całe budowle przenika woń jodoformu, pochodząca z bardzo małego kawałka tego ciała. Jak drobne wydziela ono cząsteczki, dowodem fakt, że pomimo czynionych oddawna badań, nie zdołano cząsteczek tych zważyć. Kawałek jodoformu lata całe woń wydaje i nic na wadze nie traci. Prawdopodobnie różnica dałaby się na czułej wadze zauważyć po stu lub tysiącu latach.

A jednak świeżo najsłynniejszy z chemików francuskich, prof. Berthelot, przedstawił paryskiej Akademii Umiejętności nowy sposób mierzenia ubytku ciał, które woń wydają. Opis tego sposobu zrozumiałym byłby dla wtajemniczonych w najgłębsze tajniki chemii; profan — jakim jest przeciętny czytelnik — wierzyć musi w słowo mistrza. Berthelot zatem udawadnia, że jodoform w ciągu godziny traci milionową część swej wagi; potrzeba 114 lat, aby miligram jodoformu zupełnie się ulotnił.

Ten sam uczony, na mocy [illegible] wiadczeń czynionych z różnemi ciałami woń [illegible] dającemi, dochodzi do wniosku, że jodofor[illegible] unkowo większe wydaje cząsteczki, aniżeli inne ciała wonne.

Piżmo naprzykład, którego zapach, jak wiadodo, jest bardzo silny i przyprawia wiele osób o zawrót głowy i mdłości, wydziela tak drobne cząsteczki, że na ulotnienie się zupełne jednego miligrama tego ciała, potrzebaby było sto tysięcy lat.

Jeszcze drobniejszemi są cząsteczki, wydzielane przez lotne olejki kwiatów. Przypuszczać można, że róża wydawałaby zapach przez przeciąg co najmniej pół miliona lat, gdyby tak długo istnieć mogła. Niestety, o ile zapach kwiatu jest długotrwały, o tyle istnienie jego krótkie, przelotne.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Chmury".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Ze spraw miejskich. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna pod przewodnictwem r. Domańskiego w obecności wicepr. Szarskiego. — Na wniosek radców Perosia i Merza sekcya wezwała Magistrat do wydania nakazu uporządkowania narożników ulic Pawiej i Lubicz, mianowicie oparkanienia lub też wystawienia nowego domu. Następnie wezwała sekcya Magistrat do wprowadzenia regulaminu dla delegatów z łona sekcyi dla nadzoru budynku Starego Teatru, potem przeprowadzono dłuższą dyskusyę z powodu katastrofy przy ul. Zyblikiewicza.

Magistrat przyjął ofertę na dostawę drzewa opałowego na r. 1909.

Muzeum techniczno-przemysłowe zaznacza, że wycieczka do Wiednia wyjeżdża 25 b. m. (niedziela), a nie 26 b. m. (poniedziałek), jak to było mylnie ogłoszone.

O nowy dworzec kolejowy w Krakowie. Na pismo, które przesłał niedawno Związek 11-stu Instytucyj artystyczno-kulturalnych w Krakowie, do barona Bauhansa, dyrektora kolei państwowej i szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem, z prośbą o rozpisanie konkursu architektonicznego na projekt nowego dworca w Krakowie, nadeszła z Dyrekcyi kolei w Wiedniu odpowiedź przychylna: projekt rozpisania konkursu będzie przedłożony ministerstwu.

Sprawa więc, dzięki przychylności bar. Bauhansa i zrozumieniu słusznych żądań opinii artystyczno-kulturalnej Krakowa — jest na dobrej drodze.

Z Instytutu muzycznego. Dla rozbudzenia zamiłowania w muzyce kameralnej, postanowił zarząd Instytutu muzycznego urządzać w każdym miesiącu roku szkolnego jeden wieczór kameralny, w którym obok grona nauczycielskiego brać będą udział zaproszeni artyści.

Pierwszy wieczór odbędzie [illegible] dnia 29 bm. w lokalu Instytutu muzycznego (Gołębia l. 14) i obejmie utwory kameralne niektórych kompozytorów XVI. wieku, tudzież śpiewy chóralne i solowe.

Wstęp na wieczory kameralne mają jedynie zaproszeni goście. Zgłoszenia dla zaproszeń przyjmuje kancelarya Instytutu w godzinach od 12 do 1 i od 4 do 6 wieczorem. Program będzie ogłoszony później.

Trzeci wykład o historyi muzyki odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 6 wieczorem. Przedmiot wykładu: Muzyka trubadurów, minstreli, zaczątki ludowej sceny, pierwsze instrumenty smyczkowe i prymitywny organ.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy w tym sezonie „Potęga ciemnoty", dramat z życia ludu rosyjskiego w 5 aktach L. Tołstoja. Sztuka ta ukaże się w nowej szacie kostyumowej i dekoracyjnej.

Sobotni repertuar zapowiada znakomity wodewil ze śpiewami i tańcami w 3-ch aktach pt.: „Bohater przedmieścia", J. Rączkowskiego. Prawdziwą niespodzianką, która wielce przyczyni się do urozmaicenia zabawy widzów i bywalców teatru ludowego będzie szereg typów krakowskich nadzwyczaj dowcipnych i humorystycznych.

Z dyrekcyi koncertów krakowskich. Kasa Starego Teatru rozpoczęła w dniu dzisiejszym sprzedaż biletów na poniedziałkowy koncert 14-letniego pianisty Ignacego Tiegermanna, ucznia Leszetyckiego i Friedmana. — Koncertant powtórzy w Krakowie w całości program, złożony z dzieł Bacha, Bethovena, Chopina, Paderewskiego i in., którym przed dwoma tygodniami zdobył sobie znaczny sukces w Berlinie. Bilety w cenie od 4 do 1 kor.

Wieczór Kościuszkowski, który urządzony będzie staraniem krakowskiego gniazda „Sokoła", w sali tegoż, w niedzielę dnia 25 b. m. pod kierunkiem artystycznym prof. M. Świerzyńskiego, zapowiada się znakomicie. Zagai go przemową druh prezes Władysław Turski. — W części muzykalno-wokalnej uroczystości wezmą udział panie: L. Jaskłowska, Irena Różycka, panowie: P. Kopyciński i B. Walewski. Część tę wypełni śpiew p. Ireny Różyckiej, deklamacya, kwartet na głosy żeńskie i męskie, produkcye chóru pod batutą prof. Michała Świeżyńskiego, jakoteż koncert orkiestry sokolej. Uroczystość zakończy ogłoszenie zwycięzców w zawodach Kościuszkowskich, oraz rozdanie nagród. — Początek obchodu o godzinie 7 wieczorem.

Nie wątpimy, że wzniosły cel uroczystości: uczczenie pamięci nieśmiertelnego Naczelnika narodu i piękny jego program zgromadzą w najbliższą niedzielę tłumne zastępy publiczności w sali krakowskiego „Sokoła" i salę tę wypełnią po brzegi.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego urządza szereg wykładów p. Cezarego Jellenty, znanego literata i redaktora dawnego warszawskiego „Ateneum", które obecnie wychodzi w Dreźnie i Poznaniu.

Pan Jellenta, autor Prometeidów, (Wszechpoemat i najnowsze jego dzieło), Nurtów, studyum pt. „Juljusz Słowacki dzisiaj", oryginalnej powieści pod tytułem „Linie Hofera" i wielu innych dzieł treści literackiej, oraz filozoficznej, brał w ostatnich czasach czynny udział na mównicach publicznych we wszystkich trzech dzielnicach. W dniach ostatnich mówił z ogromnem powodzeniem w sali ratuszowej we Lwowie o zapoznanym poecie Cypryanie Norwidzie. Wykłady te powtórzy w Krakowie, nadto mówić będzie o Nietschem.

Odczyty swoje wypowie w auli uniwersyteckiej w dniach 28, 29 i 30 bm. (o Nietschem) i 3—4 listostopada (o Norwidzie). O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Zgromadzenie przemysłowców. Dnia 25-go października b. r. o godz. 3 popol. odbędzie się w sali posiedzeń krakowskiej Izby handlowej zgromadzenie członków Sekcyi terytoryalnej W. Ks. Krakowskie-Podgórze-Oświęcim-Wieliczka Centralnego Związku Fabrycznego we Lwowie.

Wygłoszone będą następujące referaty:

Przemysł a reforma wyborcza do Sejmu (referent poseł Maryewski); Korzyści i ujemne strony karteli dla przemysłu (referent poseł Zielenlewski); Projekt stemplowania listów przewozowych (referent radca T. Epstein); Należytości od umów przy dostawach dla władz autonomicznych (referent adw. dr Merz); Muzeum przemysłowe w Wiedniu (referent prezydent Dattner).

„Polonia". Pod tym tytułem zawiązało się na Uniwersytecie Jagiell. nowe stowarzyszenie akademickie, oparte na zasadach religijnych i patryotycznych. Hasłem tego Związku jest: „Bóg i Ojczyzna", polityki w programie niema. — Należeć mogą słuchacze U. J. zwyczajni lub nadzwyczajni, Polacy-katolicy. Wpisowe 1 kor., wkładka miesięczna 50 hal. Informacyj można zasięgać na ul. Siennej l. 5, parter („Czytelnia katol. polska").

Stan oficyantów i aspirantów pocztowych. Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 11 października b. m. odbył się wiec oficyantów i aspirantów pocztowych, na którym poznaliśmy, że tak Panowie posłowie, jakoteż i publiczność zupełnie naszego stanu nie zna, identyfikując go mylnie ze stanem oficyantów kancelaryjnych. Nie mając zaś innej broni jak prasę krajową, chcemy tą drogą poinformować szerokie koła publiczności co do różnicy między jedną a drugą kategoryą. Oficyanci pocztowi są to dawni ekspedytorzy (z przed 1902 r., którzy w wymienionym roku skutkiem organizacyi otrzymali nazwę oficyantów pocztowych.

Od samego początku istnienia swego, ma ta kategorya urzędników zastrzeżony cenzus wykształcenia: najmniej ukończenia z dobrym postępem niższych szkół średnich, jako warunek przyjęcia, po którym następuje bezpłatna półroczna praktyka i po kursie fachowy egzamin ruchu.

W przeciwstawieniu do oficyantów pocztowych, oficyanci kancelaryjni nie mają określonego zupełnie cenzusu wykształcenia, żadnych egzaminów i pełnią służbę podrzędną, podczas gdy oficyanci pocztowi pełnią służbę na równi z urzędnikami państwowymi i są mianowani za dekretem. Z tego też tytułu żądają oni pełnych praw urzędników państwowych.

Z Cechu szewskiego. Wydział Cechu szewców i Kongregacyi pod wezwaniem św. Kryspina i Kryspianina — przy tymże Cechu istniejący — zaprasza swych członków do licznego współudziału w uroczystości, ku uczczeniu swych patronów, która odbędzie się w niedzielę dnia 25 października 1908 r., w kościele św. Piotra i Pawła.

Porządek uroczystości: Wotywa o godz. 8 rano, Uroczysta Suma o godz. 1/2 11. Nieszpory o godz. 3 po południu. W poniedziałek o godz. 8 rano, nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków.

Straszna awantura w urzędzie cłowym. Jak wiadomo, największą gorliwością odznaczają się u nas władze podatkowe i cłowe. Te nasze magistratury świecą przykładem reszcie prowincyi, a funkcyonaryusze od nadradcy począwszy na woźnym skończywszy, powinni wszyscy za zasługi w wydobywaniu pieniędzy z kieszeni obywateli być tak obwieszeni orderami, jak zwycięscy cykliści.

Nadmiar gorliwości i zarazem inteligencyi stał się onegdaj powodem okropnej awantury w urzędzie cłowym. Nadeszło tam, przeznaczone dla zakładu weterynaryi na Uniwersytecie, pudełko, w którem mieściły się w doskonałem opakowaniu probierki szklanne z kulturami bakteryi cholery (w stanie stałym). Gorliwy a mądry woźny rozpakował pudełko, a podobno różni inni funkcyonaryusze poczęli oglądać epruwetki. Wreszcie jednak blady strach ogarnął celników, bo niechby jaki bakcyl choleryczny wyskoczył z probierki! Więc narobiono gwałtu, zatelefonowano po asystenta do zakładu weterynaryi, który zabrał złowróżbne pudełko i po lekarza miejskiego, który kazał woźnego odosobnić.

Wszystko się jednak dobrze skończyło, ale na przyszłość urząd cłowy postanowił przesyłki naukowe otwierać tylko wobec fachowych asystentów. Przynajmniej będzie gwarancya przed zbytnią ciekawością celników i przesyłki nie będą tak często ulegały zepsuciu.

Bierny opór na kolei północnej zaostrzył się na stacyach w kierunku Wiednia. Urzędnicy kolei państwowej mają zamiar przyłączyć się do oporu. Z powodu zaostrzonej obstrukcyi pociągi osobowe i pospieszne spóźniają się stale 40—50 minut, a pociągi towarowe po kilka godzin. Dzisiaj w nocy wyekspedyowano ze stacyi towarowej w kierunku Podgórza tylko 4 pociągi, tymczasem gdy w normalnych stosunkach wysyła się 8 do 10-ciu pociągów na dobę.

Kurs rysunków zawodowych dla uczniów, którzy ukończyli II klasę uzup. szkoły przemysłowej, otwiera z dniem 1 listopada b. r. przy szkole wydziałowej im. ces. Franciszka Józefa w Krakowie przy ul. Dietla. Wydział krajowy, w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Kurs trwać będzie 5 miesięcy t. j. od 1 listopada b. r. do końca marca 1909 r. w 6 godz. tygodniowo.

Wpisy odbywają się od dnia dzisiejszego codziennie w dyrekcyi szkoły im. ces. Franciszka Józefa w Krakowie przy ul. Dietla.

Kawalerska jazda. Józef Dziudziak, 30-letni fornal z Mydlnik, podchmieliwszy sobie w przydrożnych karczmach, rozpuścił konie i wśród głośnych śpiewów pędził gościńcem. Na nieszczęście w przeciwnym kierunku jechał wóz Wincentego Mędrka, na którym jechały pp. Figlowa z matką, staruszką i z mężem, jakoteż żona woźnicy w poważnym stanie. Przy wymijaniu się wozów, skręcił nagle Dziudziak, wskutek czego wywrócił do rowu wóz Mędrka razem z pasażerami. Dziudziak, przerażony swym czynem i słysząc jęki przygniecionych kobiet, natychmiast wytrzeźwiał. Marya Mędrek odniosła poważne potłuczenia, których wynikiem wobec jej poważnego stanu może być ciężka choroba. Figlowa zwichnęła sobie rękę, inne osoby również doznały silnych potłuczeń. Gliniane naczynia, własność jednego z jadących, wartość kilkunastu koron, potłukły się na kawałki. Woźnicę za „kawalerską jazdę" wpakowano pod klucz.

W zwierzyńcu p. Musiałka w Parku krakowskim padła wskutek przeziębienia pantera, wartości 1.000 koron. Okaz ten nabył za 100 koron prof. Hoyer do zbiorów uniwersyteckich.

Nagła śmierć. Starszy konduktor kolejowy, Bernard Sternberg, który przyjechał do Krakowa wczoraj o godzinie 5 po południu po ukończeniu służby, zmarł nagle na dworcu kolejowym na udar serca.

W sprawie kradzieży sklepowej. Pani, która w piątek ubiegłego tygodnia u firmy Debelski przy ulicy Floryańskiej l. 2 dała do naprawy stary pugilares, a która we środę dn. 21 b. m. w sklepie tym zabrała torebkę, zawierającą około 500 kor., wezwaną jest do bezzwłocznego zwrotu owych pieniędzy, w przeciwnym bowiem razie sprawa oddaną zostanie kompetentnej władzy, gdyż pani ta znana jest dobrze właścicielowi sklepu.

Budowa wodociągów w Wieliczce. Gmina i Zarząd salinarny w Wieliczce, oddadzą w drodze licytacyi budowę wodociągów, których łączny kosztorys wynosi 368.150 koron.

Termin wnoszenia ofert do dnia 3 listopada b. r.

Zmarli. Józef Brodowicz, rygoryzant praw, przeżywszy lat 27, zmarł w Krakowie.

Janina Marekowska, uczennica liceum, przeżywszy lat 17, zmarła w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Chmury".
Sobota: „Michasia i jej matka", kom. w 3 akt. Roberta de Flers i G. de Caillavet.
Niedziela: popoł. „Rewizor z Petersburga" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Michasia i jej matka".
Poniedziałek: „Sposób na żony".

Wojownicza Serbia.

Nastrój wojenny. — Książę Jerzy rzuca się z pięściami na ojca. — Bojkot kupców austryackich. — Skupsztyna chce mocarstwom imponować. — Aresztowania w Dalmacyi. — Zakaz przewozu broni.

Belgrad. Zebranie serbskiego stronnictwa narodowego całego kraju uchwaliło rezolucyę z oświadczeniem, **że wszyscy członkowie gotowi są do wojny za prawa Serbii.** Wczoraj przybyli tu czterej Anglicy, którzy zgłosili się natychmiast do legii wojskowej.

Londyn. Kilka tutejszych dzienników porannych donosi z Belgradu o sensacyjnym epizodzie. Jak wiadomo, od dłuższego czasu między królem a królewiczem wrze walka z powodu namiętnych wystąpień królewicza. W poniedziałek odbyła się u króla narada, na której byli ministrowie i wyżsi oficerowie i gdzie mówiono o tej niebezpiecznej agitacyi królewicza. Zaproszono królewicza i król w oczy mu zaczął robić wyrzuty. Na to królewicz popadł w formalną furyę i **rzucił się na ojca z podniesioną pięścią.** Oficerowie chwycili go za ramię i z trudem wyprowadzili z sali.

Królewicz wprost stamtąd udał się na zebranie młodych oficerów i studentów i wypowiedział płomienną mowę, w której przysięgał, że nie dopuści, żeby ojciec przeszkodził **narodowemu oswobodzeniu Bośni i Hercegowiny z pod jarzma austryackiego.** Ciągle słychać, jakoby królewicz miał stronnictwo, które chce **zdetronizować ojca** i ofiarować mu koronę.

Belgrad. Wczoraj wieczorem demonstranci obsadzili ulicę Michała i przeszkadzali siłą ludności, która dążyła do austryackich magazynów.

Skupsztyna przyjęła ustawę w sprawie nadzwyczajnego kredytu wojskowego w wysokości **16 milionów denarów w drugiem czytaniu.** Donoszą, że na tajnem posiedzeniu skupsztyny z 10 października, t. j. w trzy dni po aneksyi, serbski minister wojny przedłożył ustawę, przyznającą kredyt 16 milionów denarów na cele wojskowe. — W umotywowaniu tej ustawy podniósł minister wojny, że monarchia austro-węgierska może na wypadek wojny wystawić armię 360.000 ludzi, podczas gdy Serbia wraz z Czarnogórą posiada **200.000** żołnierzy. Jednakże Serbia rozporządza rezerwą, złożoną ze zdolnej do broni ludności na północnej granicy Serbii, która to granica stanowiłaby podstawę operacyjną w razie wojny. Poza tem oddawna jest przygotowane powstanie ludowe w Bośni. Ruch rewolucyjny wybuchnie w Bośni z chwilą, kiedy armia serbska stanie na brzegu Driny. W końcu przyznana na tem posiedzeniu suma miała przenosić znacznie proponowaną przez ministra kwotę.

Celem tego stanowiska Serbii w debacie wojskowej było, aby mocarstwom europejskim zaimponować i aby pokazać, że Serbia jest gotową każdej chwili do stanowczego wystąpienia. Oprócz tego chciano wywrzeć nacisk na misyę ministra Milowanowicza.

Zadar. Od kilku dni tu, jak również w Raguzie i Cattaro odbywają się aresztowania agitatorów serbskich. Dotąd aresztowano już kilkanaście osób.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie zakazu wywozu i przewozu materyałów wojennych, amunicyi, broni i t. d. do Serbii i Czarnogóry.

Ministerstwo skarbu zastrzega sobie też kontrolę przesyłek podobnych artykułów, o ileby pod fałszywą deklaracyą były przesłane.

Z SEJMU.

Demokratyczny projekt reformy wyborczej.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpiło pierwsze czytanie wniosku pp. Lea, Battaglii i Rutowskiego z projektem ustawy, zmieniającej postanowienia §§ 3, 4. 6, 11 i 12 statutu krajowego i z **projektem sejmowej ordynacyi wyborczej.**

Poseł **Leo** zaznacza, że cały postęp myśli politycznej jest zwycięstwem **idei solidarnego społeczeństwa**, nad ideą odrębności stanowej i klasowej. Jedną z podstaw konstytucyi jest, że każdy poseł nie reprezentuje tylko swego okręgu, lecz cały kraj, całe państwo. W warunkach naszego narodu nie wolno nam osłabiać się wzajemnie, w dziejowych wypadkach musimy do walki należycie się przygotować. Środki do tej walki spoczywają w **zorganizowanych masach ludu**, w masach tych ludowych i robotniczych, uświadomionych pod względem kulturalnym i narodowym leży broń, którą walczyć będzie naród nasz w czasach, gdy powołany zostanie do rozstrzygnięcia ważnych kwestyj społecznych i innych zagadnień dziejowych.

Po omówieniu istoty przywileju, zaznacza dalej mowca, że byłoby krzywdą, gdybyśmy z powszechnego głosowania wyeliminowali kobiety, samoistnie zarobkujące, ze szkół wyższych, powołane do ponoszenia ciężarów publicznych i spełniające ważne funkcye zawodowe, np. nauczycielskie. Z chwilą przypuszczenia kobiet do wyższych studyów naukowych, ich wykluczenie z powszechnego prawa głosowania byłoby wręcz niesprawiedliwością. Sejm 4-letni przepisywał rewizyę stosunków i zasad konstytucyjnych co lat 25, nasza konstytucya przetrwała już pół wieku prawie, a teraz przecież przeobrażenie społeczeństwa dokonywa się szybko, przestarzałe formy prawne należy przeto zastosować do dzisiejszych stosunków. Że w niektórych dziedzinach to nastąpiło, dowodem tego nowe ustawy, jak szkolna, łowiecka i t. d.

Obecnie przystąpić ma Izba do zasadniczej reformy ustroju lokalnego samorządu na tej głównej podstawie, aby usunąć przestarzałe odrębności i wyłączność, stworzyć organizm jednolity, zdolny do wykonywania bardzo trudnych i doniosłych funkcyj życia publicznego w gminie. — Ta sama idea zniesienia przestarzałych przepisów prawnych musi przyświecać nam w chwili, kiedy przystępujemy do rozwiązania wszystkich problematów reformy wyborczej. — Powszechne prawo wyborcze do parlamentu przyspieszyło jedynie tę ewolucyę i nie jest powodem, dla którego żąda się tej reformy.

Stosunek polityczny Sejmu do parlamentu ludowego uległ zasadniczej zmianie. Wspomniawszy o niechęci rządu centralnego do rozszerzenia praw Sejmu, zaznaczył mowca, że projekty, przedkładane przez rząd sejmom są projektami czysto mechanicznymi, które opierają się na przyłączeniu do istniejących kuryi, kuryi proletaryatu.

Jeżeli lewica jest przeciwną **wszelkim kuryom** jako instytucyi, nie odpowiadającej dzisiejszemu ustrojowi społecznemu i państwowemu, tembardziej musi być przeciwną kuryi piątej.

Posiedzenie trwa dalej.

Reforma gminna.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gminnej, na którem był obecny namiestnik Bobrzyński, przeprowadzono informacyjną dyskusyę w sprawie reformy gminnej. Najbardziej interesującą była mowa posła ukraińskiego Skwarki. Podniósł on, że lud ruski nie życzy sobie zniesienia obszarów dworskich, podkreślił także anarchię panującą w gminach.

Dyskusya zakończyła się wyborem subkomitetu mającego wypracować wytyczne punkta reformy. Bardzo charakterystyczną była walka o wybór do tego subkomitetu. Ostatecznie wybrani zostali posłowie: Skołyszewski, Garapich, Bojko, Jaworski, Meronowicz, Starzyński, Skwarko i Moysa.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. W komisyi reformy wyborczej przedstawił subkomitet sprawozdanie z dotychczasowych obrad nad reformą sejmowej ordynacyi wyborczej. Subkomitet uchwalił dotąd, że reforma wyborcza ma się opierać na **powszechności** przez dopuszczenie do prawa wyborczego tych warstw, które dotychczas tego prawa nie miały, oraz na **tajności wyborów**; na równość i bezpośredniość nie zgodzono się.

Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie subkomitetu, który obradować będzie dalej nad sprawą reformy wyborczej.

Następnie przeszedł pod obrady wniosek pos. Tertila z projektem ustawy o ustanowienie permanencyi komisyi reformy wyborczej. Po krótkiej dyskusyi formalnej komisya przekazała ten wniosek subkomitetowi do załatwienia i przedłożenia komisyi sprawozdania.

Telegramy „Nowin".

Echa sprawy Kahańca.

Stanisławów. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok o rozruchy w Koropcu skazujący Semena Mariasza na dwa miesiące aresztu, Iwana Mariasza na dwa tygodnie. Dwaj dalsi oskarżeni zostali skazani na 10 dni aresztu, jeden na 7 dni, dziesięciu na 2—3 dni, 14 oskarżonych uwolniono.

Nowa afera studencka w Wiedniu.

Wiedeń. W kołach studenckich zapanowało znów wrzenie, ponieważ magistrat wiedeński od studenta, który starał się o stypendyum (które rozdaje burmistrz), zażądał deklaracyi, iż nie jest socyalistą i nie będzie brał udziału w strejku uniwersyteckim.

Dr Lueger zapytany przez współpracownika jednego z wiedeńskich dzienników o sprawę stypendyum udzielonego pod warunkiem, że petent nie jest ani socyalistą, ani Wszechniemcem, potwierdził to i powiedział, że stara się zawsze o to, aby stypendya, któremi rozporządza miasto Wiedeń, nie dostawały się ani socyalistom, ani Wszechniemcom.

Rzeź Rumunów.

Budapeszt. W miejscowości Fakert koło Aradu, zamieszkałej przez Rumunów i Niemców z okazyi odpustu przyszło z błahego powodu do starcia między włościanami i żandarmami, przyczem żandarmi użyli kilkakrotnie broni palnej. Padło 9 osób, zaś 10 odniosło ciężkie i 60 lekkie rany.

ZE ŚWIATA.

Pruskie sztuczki dla obejścia bojkotu. Pruska firma „Skala-Rekord" wyrabiająca gramofony i płyty do gramofonów, nie mogąc znaleść zbytu w krajach słowiańskich, a to w Czechach i Polsce, z powodu bojkotu towarów pruskich, założyła filię w Wiedniu — oddając ją do prowadzenia niejakiemu p. Weissowi, Wien VII. Mariahilferstrasse, i jak donoszą poważne głosy z kolonii polskiej w Wiedniu — przygotowuje właśnie odezwę i cennik polski dla Galicyi.

W cenniku, względnie w spisie płyt głosowych nie brak hymnu pruskiego, marszu wojennego pruskiego, marszu Bismarka, marszu Moltkego tak zwanego Sedanmarszu, pieśni Deutschtum hoch itd.

Prawdopodobnie w cenniku tym i adresie usunięty będzie wszelki ślad pruskiego pochodzenia tej firmy.

Kolonia polska w Wiedniu zwraca uwagę całego społeczeństwa polskiego na tę nową sztuczkę pruską i przestrzega przed kupowaniem gramofonów i płyt głosowych „Skala-Rekord" wyrabianych w Prusach, któremi uszczęśliwiać nas ma p. Weiss z Wiednia.

Jakiego posła ma Austrya w Belgradzie? Austro-Węgry mają w Belgradzie poselstwo. Lecz nie mają posła. Bo poseł, hrabia Forgach de Ghymes et Gaes odbywa podróż poślubną. To nie satyra, lecz rzeczywistość! „Neues Wiener Journal" zwraca uwagę, że w chwili, gdy sytuacya polityczna w Belgradzie oraz interes przebywających tamże obywateli austryackich i węgierskich wymagają pełnego wysiłku dyplomatów monarchii, szef poselstwa nie bawi w Belgradzie, lecz używa rozkoszy miodowych miesięcy w swych dobrach węgierskich. I to za pozwoleniem ministra spraw zagranicznych. Wśród obywateli austryackich i węgierskich w Belgradzie panuje z tego powodu niesłychane rozgoryczenie. „Ów epizod — pisze „Neues Wiener Journal" — pozwala dosadnie ocenić istotną wartość całej komedyi średniowiecznej panów ambasadorów i kostiumowego aparatu dyplomatycznego. Jeżeli bowiem kiedykolwiek dyplomata powinien się znajdować na swem stanowisku, to właśnie teraz zachodzi tego potrzeba w Belgradzie. Albo też pan baron Aehrenthal może przypuszcza, że hr. Forgach oddaje monarchii większą przysługę dyplomatyczną, bawiąc w chwili obecnej zdala od Belgradu. Byłoby to rozwiązanie zagadki, oświetlające jaskrawo talenty dyplomatyczne hr. Forgacha". Bądź co bądź miesiące miodowe posła austro-węgierskiego w Belgradzie tworzą rozdział zajmujący tajemnic dyplomacyi austryackiej.

List z za grobu. List taki otrzymała redakcya „Gaz. Kieleckiej" od mieszkańca pow. stopnickiego w Królestwie, nazwiskiem M. Pieniszew, który na chwilę przed rzuceniem się pod pociąg zamyślił podać do szerszej wiadomości przyczyny, jakie skłoniły go do rozpaczliwego kroku. Desperat opisuje wzruszającą historyę, jak w 7 dni po ślubie z ukochaną kobietą został niewinnie aresztowany i osadzony w więzieniu w Grodnie, jak uciekł z tego więzienia, by się zobaczyć z żoną, o której dowiedział się, iż jest chora, jak cierpiał mocno, gdy po trzydniowym pobycie w domu, zmuszony był znów uciekać stamtąd, jak się ukrywał w Kielcach i następnie w Brześciu, słysząc ciągle o tem, iż jest poszukiwany przez władze. W końcu oznajmia, że tak mu się sprzykrzyło to życie bez jutra, że, nie chcąc powrócić do więzienia, w którym odsiedział pod śledztwem dwa lata, zamyślił odebrać sobie życie. W liście żegna „całą swoją familię i publikę Kielec".

Z mętów wiedeńskich. Sensacyjną swojego czasu aferę odkryto we Wiedniu: mianowicie Marceli Veith, „rzymski hrabia", niemając z czego wydawać na hulaszcze życie, wraz z żoną swą Anną stręczył pocześli złotej młodzieży wiedeńskiej córkę swą Mizzi, zabraniając jej jednak całkowitego oddawania się mężczyznom. Sprawa była ogromnie skandaliczna, a tragiczne cechy nabrała, gdy Mizzi, po uwięzieniu ojca, rzuciła się do Dunaju i utonęła.

Obecnie przed dwoma dniami, przed orzekającym trybunałem we Wiedniu, toczył się w tej sprawie proces, tzw. „proces o komtesse Mizzi". Skonstatowano, że hr. Veith wodził swą córkę już od 14 roku życia po kawiarniach i różnych „etablissementach" stręcząc ją otwarcie do nierządu. Veith czynił to w sposób tak natrętny, że gospodarz varietéu „Venedig in Wien" zabronił mu z tego powodu wstępu do lokalu.

Wobec sądu wypierał się oskarżony zarzuconych mu zbrodni, twierdząc, że jego córka otrzymywała pieniądze tylko za towarzystwo. I tak za szczęśliwe „kibicowanie" przy kartach miano jej dawać 100—400 koron.

Księgi bardzo „sumiennie" prowadzone przez troskliwego ojca, wykazały, że córka zarobiła w ciągu trzech lat przeszło 30.000 koron. Pewna dziewczyna zeznała jako świadek, że Veith powiedział do niej o swojej córce: „Niżej 50 koron niema jej, ale i to jest bardzo tanio". W toku pierwszej rozprawy Veith usiłował wciągnąć do skandalu radcę policyi wiedeńskiej Stukarta i starszego komisarza Baumgartena, obwiniając ich, jakoby nadużyli swych stanowisk wobec „Komtesse Mizzi".

Okazało się, że były to kłamliwe twierdzenia. Trybunał skazał Veitha na 1 rok więzienia, żonę zaś jego uwolnił.

Osobno odbyły się procesy, wytoczone jeden przez radcę Stukarta przeciw adwokatowi Hofmoklowi o oszczerstwo, oraz komisarza Baumgartena przeciw Veithowi o obrazę czci. W obu procesach urzędnicy zupełnie wykazali swą nieskazitelność.

Z okazyi budowy trzeciego mostu w Krakowie, p. Gajer powiada:

— Ja wymiślił taki wynalazyk, że będzie można wypróbować nowy most, cy on jest dobry, cy nie dobry.

— Nu, jak można wypróbować most?

— Robi sie tak: na newy most trzeba naładować wszystkie teściowe z Krakowa.

— Chi, chi, chi, nu, nu, nu?

— Ty sie śmiejesz, a to dobry sposób: Jak sie most pod niemi nie zawali, to jest dobry most.

— A jak sie zawali?

— A jak sie zawali, to jest także dobry most.

Nie udało się.

Pan Anastazy lubił się ubierać według pierwszej mody, a że skromne jego dochody nie wystarczały na zapłacenie szewca, praczki i całego szeregu wierzycieli, żył więc z naciągania ludzi łatwowiernych.

Pewnego razu zjawia się w jego mieszkaniu krawiec, który od paru miesięcy napróżno czekał na zapłatę.

— Ależ mój panie kochany — uspokaja go pan Anastazy — jeszcze chwil parę cierpliwości, a otrzyma pan wszystko co do grosza. Wie pan, że zaręczyłem się z córką bankiera Korngolda?

— To przecież oburzające — przerywa mu krawiec — już trzeci mi to samo dzisiaj powiada!

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

876a

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do **Matki Boskiej Nieustającej Pomocy**

przez
O. Saint Omer'a, Redompterystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard** Łubieński, przełożony tegoż zgrom. Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 h. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone K. 1. Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 hal. więcej. **Największy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 685f

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kucharka zdolna, za dobrem wynagrodzeniem, potrzebna zaraz lub od 1-go b. m. Wiadomość: **Podgórze, ul. Lwowska** l. 7 (piekarnia). 1217

50 koron dam, kto mi wyrobi posadę maszynisty. Jestem egzam. maszynistą i fachowym ślusarzem maszynowym, rodem z Galicyi. Pisemne zgłoszenia do Redakcyi „Nowin“ pod literą **S. S.** 1221

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczenica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. **Filipa** l. 14 I p.

Uczeń
potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 12
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 687

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 Wstęp 10 centów.
Nowość! Godne zwiedzenia!

Funt 12 halerzy.
Kapusta kiszona
polska znakomita
w handlu 1173
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40.

15 Poselska 15
Wielki wybór znakomitych
CIAST
codzień świeżych po 6 h. szt.
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1161d

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w **Czytelni Dzienników i Czasopism**
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i rzeźbiarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 784. 67

Wyborna ¼ f. 70 h **Herbata** proszkowa ¼ f. 70 h
Wyborna **KAWA CEYLON**
½ kilo 1 Kor. 72 hal.
w handlu **J. Piekły** w Podgórzu.
5 kilo wysyła opłacone. 1100

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej)
przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. **Długa l. 19 I p.** albo **w Biurze buchalteryjnem** ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Ważne dla szkół, biur i t. p.
Olej (Stauboel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu 1148
poleca
REIM i Spółka Kraków, Rynek L. 37.
Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za Kor. 4 franko.

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkim komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minutę.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 15 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków Rynek gł. 8.

Restauracya
Wojciecha WOŹNIAKA
Kraków, Floryańska 19, (naprzeciw hotelu „pod Różą“)
wydaje obiady z 4-ech dań
po Kor. 1·40
przyjmuje również abonament miesięczny na śniadania obiady i kolacye.
Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki BB, i okocimskie na szklanki. 1138
Kuchnia prowadzona we własnym zarządzie.
Osobne gabinety na zebrania. Lokal otwarty do godziny 2-giej w nocy.

Ważna wiadomość
dla chcących osiedlić się na roli w Brazylii.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylii dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od Towarzystw żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze dla siebie i dla całej rodziny. Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Towarzystwa „Opatrzność“ w Krakowie, lub w filiach Towarzystwa w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Towarzystwo ma w Brazylii swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu. **Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom**, którzy nie znają sami krajn, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców, narażając ich na straty i zawód. Na samą jazdę do morza trzeba mieć najmniej 30 koron od osoby dorosłej. Przed wyjazdem być u doktora, dla stwierdzenia, czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami w Krakowie, ulica Pawia 2. 1079

„MAISON BÉBÉ“
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera ul. Szewska 3 Kraków
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tien“; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18
Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.